

Ks. Janusz KRÓLIKOWSKI
UPJP, Tarnów

**„ZACHOWYWAŁA I ROZWAŻAŁA W SWOIM SERCU”
(POR. ŁK 2,19).
MARYJNA TEOLOGIA SERCA**

Współczesna mariologia, w ścisłym odniesieniu do orędzia fatimskiego i niewątpliwie w odniesieniu do sytuacji i wrażliwości duchowej naszych czasów, zwraca coraz większą uwagę na Serce Maryi, czyniąc je przedmiotem pogłębionej refleksji, która ma stać się także punktem odniesienia dla rozwijania pobożności i duchowości maryjnej. Tajemnica Maryi w znacznej mierze jest tajemnicą jej serca – serca dogłębnie zjednoczonego z Synem. Pisał Hans Urs von Balthasar: „Serce Jej pozostaje tak otwarte, jak serce Jej Syna, które przecież ciągle na nowo w Eucharystycznej Uczcie ofiarowuje Krew swego serca: «Moja Krew jest prawdziwie napojem, kto Jej nie pije, nie ma życia w sobie». Nie można przebitego mieczem serca Matki, które jako najbiedniejsze, ofiaruje się wszystkim biednym, umiejscawiać z dala od serca Syna, nawet jeśli otwarcie Jej serca pojmuje się tylko jako wskazanie na nieskończone otwarcie serca Syna ku Ojcu: «Ja jestem Bramą» – mówi On; Ona zaś tylko: «Jestem Służebnicą, czyńcie, co wam On powie»¹. To zjednoczenie z Synem rozciąga się następnie na wszystkich ludzi, którego symbolem od dawna pozostaje Jej „płaszcz opieki”, którym ich obejmuje. Pisał Balthasar: „Bo jeśli jej Syn, przez swoje cierpienia, obrał sobie wszystkich za braci i siostry, nie może Ona nic innego, jak tylko być wszystkim Matką. A ponieważ najpierw była Jego cielesną Matką, On zaś nigdy nie wyrasta ze swego synostwa, dlatego Jej poręka za swoje dzieci nie może być dlań daremna”². To wszystko ma swoje rzeczywistnienie przede wszystkim na poziomie serca, które głęboko wierzy w Boga i okazuje Mu najwyższą, w decydującej mierze służebną miłość.

Istnieją ewidentne podstawy, by serce Maryi stawało się żywym centrum mariologii i punktem odniesienia przeżywania tajemnicy Maryi w ramach duchowości i pobożności maryjnej³. Mariologia powinna zdecydowanie i świadomie stawać się teologią serca, by odpowiadać na potrzeby teologiczne i duchowe na-

¹ H. U. von Balthasar, *Maryja na dziś*, tłum. J. Waloszek, Wrocław 1989, s. 66-67.

² Tamże, s. 67.

³ Por. L. A. Krupa, *Kult Serca Maryi. Studium dogmatyczne*, Lublin 1948.

szych czasów. W ten sposób będzie mogła ona także stawać się sercem teologii. Wydaje się to tym bardziej uzasadnione, gdyż współczesna teologia mocno oddaliła się od mariologii, sprowadzając ją tylko do roli jakiegoś „dodatku” do całości teologii, który niekiedy wydaje się być nawet zbędny. Aby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć czasopisma teologiczne, w których systematyczne ujęcia zagadnień mariologicznych pojawiają się niemal skrajnie rzadko. Nie podjęto zagadnienia mariologii i pobożności maryjnej w ramach dyskusji nad synodalnością, zapominając, że każda odnowa Kościoła, która miała miejsce w przeszłości, opierała się w znacznej mierze na bezpośrednim i żywym związku z Maryją, kształtując się w jej szkole duchowej. „Zasada maryjna” w spojrzeniu na Kościół, którą sformułował cytowany wyżej Balthasar⁴, jawi się jako nieodzowna w dzisiejszych poszukiwaniach odnowy Kościoła; co więcej, zdaje się ona mieć bardzo ścisły związek z tajemnicą serca Maryi.

Mając na względzie aktualizację postawionych zagadnień, proponuję w tym miejscu kilka uwag na temat serca Maryi, inspirowanych przede wszystkim Ewangelią św. Łukasza, który wymownie ukazuje nam wewnętrzny rys życia Maryi, pozostający w ścisłym związku z tajemnicą Jej serca, zachowującego i rozważającego sprawy Boże, w których Ona osobiście uczestniczy (Łk 2,19.51)⁵.

1. Dzieciństwo Jezusa

Kościół apostołski zwrócił uwagę na dzieciństwo Jezusa dopiero po utrwaleniu w swoim życiu i w pełnionej misji znaczenia Jego misterium paschalnego oraz – prawdopodobnie – Jego preegzystencji (Flp 2,6-11). Pierwsi głosiciele Ewangelii, świadkowie zmartwychwstania (Dz 1,22), zaproponowali swoim słuchaczom, żydom i poganom, misterium paschalne (1 Kor 15,3-5) i niejako z konieczności uwzględnili przedpaschalną działalność Jezusa, zaczynając od przepowiadania Jana Chrzciciela (Dz 2,22nn; 10,36nn), osiągającą punkt kulminacyjny w wydarzeniach paschalnych. Odwołując się do Psalmu 2,7, zwracali oni uwagę na „narodziny” Jezusa (Łk 3,22; Dz 13,33), Jego chrzest, w czasie którego Duch Święty namaścił Go na głosiciela królestwa Bożego (Łk 3,21-22; 4,14-15), i zmartwychwstanie, przez które został ustanowiony Panem i Mesjaszem (Dz 2,36). Następnie, utrwalając Jego preegzystencję w stosunku do chrztu – narodziny w wieczności (Hbr 1,5) – zwrócili uwagę na Jego wejście w czas i uznali je także za „narodziny” (Hbr 1,5; 5,5). Rozwijając pierwotne stwierdzenie odnośnie

⁴ Por. B. Leahy, *Il principio mariano nella Chiesa*, Roma 1999; A. Baldini, *Principio petrino e principio mariano ne "Il complesso antiromano" di Hans Urs von Balthasar*, Pregassona 2003.

⁵ Por. A. Serra, *Sapienza e contemplazione di Maria secondo Luca 2,19.51b*, Roma 1982; tenże, *Una spada trafiggerà la tua vita (Lc 2,35°: quale spada? Bibbia e tradizione giudaico-cristiana a confronto*, Roma 1993.

do pochodzenia Dawidowego Jezusa (Rz 1,3; Dz 13,23) i rozważając Jego pochodzenie od Maryi i niektóre okoliczności i fakty w świetle wydarzeń paschalnych – to znaczy w identycznym świetle, dzięki któremu zrozumieli i ukazywali posługę Jezusa – głosiciele Ewangelii zamierzali podkreślić jedyną tożsamość samego Jezusa: u Ojca w niebie i w łonie Maryi, w czasie ziemskiej misji i w chwale. Chrystus w łonie Maryi i w żłóbku, w Betlejem i w Nazarecie, ma tę samą godność i funkcję jak Zmartwychwstały. Jest Mesjaszem pochodzącym od Dawida i Synem Bożym, Królem i Zbawicielem, był prześladowany i został cudownie ocalony przez Boga. Mimo różnic pojawiających się w różnych momentach, można powiedzieć za Listem do Hebrajczyków (13,8): „Jezus Chrystus [jest] wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (13,8). Podobnie Duch Święty, który wskrzesił Jezusa i przez Zmartwychwstałego został udzielony wierzącym i który spoczął na Nim w czasie chrztu w Jordanie, aby uczynić go mocnym w słowach i w czynach w czasie ziemskiej misji, objawił się już w tym momencie, gdy uformował Jego człowieczeństwo w łonie Dziewicy Maryi. Wypowiedzi ewangeliczne dotyczące dzieciństwa Jezusa nie wypełniają tylko „pustki historycznej” w życiu Jezusa, która pojawiła się w pierwotnym przepowiadaniu, ale raczej wypełniają „pustkę chrystologiczną”, co zostaje dokonane za pośrednictwem wypowiedzi dotyczącej tożsamości Jezusa począwszy od Jego wejścia w świat (por. Łk 1,32-33.35.43; 2,11.30-32.34-35.49) – wypowiedzi, która porusza się w kierunku Prologu Janowego (J 1,1-18).

Uwaga zwrócona na przyjście Jezusa w ciele (1 J 4,2), prowadziła równocześnie do zwrócenia uwagi na Jego rodzinę, wcześniej uwzględniającej tylko niektóre elementy dotyczące Jego ziemskiego pochodzenia. Oprócz różnych elementów o charakterze historycznym, Ewangelie Mateusza i Łukasza są zgodne w stwierdzeniu dziewiczego poczęcia Jezusa i w przypisaniu macierzyństwa Maryi szczególnej interwencji Ducha Świętego, jak również we wskazywaniu na głębokie znaczenie teologiczne tych faktów⁶. „To Dziecko jest Synem Bożym” w sensie ścisłym, mimo różnic w ukazywaniu tych faktów w Ewangeliiach i w zróżnicowanym rozkładzie akcentów. Mateusz w swoich wypowiedziach jest bardziej bezpośredni i być może kieruje się celami apologetycznymi (Mt 1,16.18.24-25), podczas gdy Łukasz jest bardziej dyskretny i zachowawczy. Podobnie w różny sposób Ewangelisci odwołują się do tekstów biblijnych w celach budujących. Mateusz cytuje wprost i łączy wydarzenie z cytowanym tekstem, podczas gdy Łukasz zadowala się aluzjami.

Dziewicze poczęcie dotyczy oczywiście także Maryi. Jest to jednak tylko „punkt”, w którym spotykają się dwaj Ewangelisci. W innych kwestiach Mateusz nie wychodzi poza Pawła Apostoła (Ga 4,4) i Marka (3,31-35; 6,3; por. Mt 12,46-50; 13,54), a więc nie wnosi wiele do poznania Maryi. Dla niego Józef jest czło-

⁶ Por. R. Laurentin, *Les Evangiles de l'Enfance du Christ. Vérité de Noël au-delà des mythes*, Paris 1982.

wiekim, któremu Bóg okazuje swoje zaufanie, natomiast Maryja jest poniekąd „przedmiotem” Jego działania.

2. Ewangelia według św. Łukasza

Łukasz w swoich wypowiedziach zdecydowanie różni się od Mateusza. Czerpiąc prawdopodobnie swoje wiadomości dotyczące dzieciństwa Jezusa od samej Maryi i środowiska związanego z Janem Chrzcicielem oraz podejmując decyzję o opisanu narodzin Jezusa w oparciu o paralelizm z narodzinami Jana – zgodnie ze schematem „żywołów równoległych” znanym w środowisku helleńskim – rozciąga paralelizm dwojga dzieci na ich rodziców, tak że paralelizm Jezus – Jan jest kontynuowany w paralelizmie Maryja – Zachariasz i Elżbieta. Celem takiego zabiegu literackiego jest pokazanie wyższości Jezusa i Jego Matki w stosunku do Jana i jego rodziców. Właśnie w tym wyborze Maryi jako antytezy Zachariasza i Elżbiety, Łukasz postępuje przeciwnie niż Mateusz: koncentrując swoją uwagę literacką i teologiczną na Maryi i sytuując Ją obok Jezusa, zwraca na Nią uwagę nie tylko jako Matkę, ale także jako osobę, która spełnia czynną rolę w tym wszystkim, w czym uczestniczy. Łukasz przyłącza Józefa do Maryi. Nawet wtedy, gdy przypisuje mu inicjatywę (2,4) i ukazuje go razem z Maryją – wspomina go po imieniu (1,27; 2,4.16), widzi go jako ojca obok Matki (2,33-34.48) i jako rodzica (2,22.27,41.43) – szybko jednak zwraca główną uwagę na Maryję: albo z natury rzeczy (1,28-38; 2,5-20) albo z innych powodów (2,19.34.48.51), co sprawia, że Józef schodzi na dalszy plan. W ten sposób, po wizycie pasterzy, którzy znaleźli Dziecię z Maryją i Józefem, to Maryja jest tą, która wszystko zachowuje w swoim sercu (2,19). Po spotkaniu w świątyni z Symeonem Maryja jest jedyną adresatką jego proroczych słów (2,34). Na końcu wspólnego poszukiwania Dwunastoletniego Jezusa to Maryja zwraca się do Niego (2,48) i Ona zastanawia się nad Jego tajemniczą odpowiedzią, która była skierowana także do Józefa (2,51).

Widzimy jednak jeszcze coś więcej. Maryja pojawia się także sama, bez Józefa i bez Jezusa, chociaż zawsze pozostaje w relacji do Syna. Macierzyństwo jest tytułem, fundamentem, racją bycia Maryi także w tych wypowiedziach. Łukasz pięć razy wspomina Ją jako „Matkę” (raz przed narodzeniem Jezusa i cztery razy po narodzeniu), podczas gdy dwanaście razy wspomina Ją po imieniu (łącznie z mianem Matki w 2,34). Jedyność Jej macierzyństwa, utożsamiającego się w swoim istnieniu z dziewictwem i z interwencją Ducha Świętego, została podkreślona bardzo wyraźnie przez Łukasza (1,26-38). Jej wielkość, zakorzeniająca się w godności Syna, została uwypuklona także przez Elżbietę, która nadaje Synowi tytuł „...mojego Pana” (1,43). Chociaż ten tytuł jest w sobie równoważny z Mesjaszem-Królem (Ps 109[110],1), to jednak w kontekście innych wezwań, które dotyczą relacji Jezusa z Bogiem (1,32.35; 2,49), a przede wszystkim w rozumieniu tytułu „Pan” w czasie Łukasza i jego adresatów, jawi się Ona jako Matka

Syna Bożego w sensie właściwym, który w późniejszym okresie Kościół lepiej zrozumie i jaśniej wyrazi, odwołując się do tytułu „Bogarodzica – *Theotokos*”.

W podobny sposób Łukasz opisuje jedyną relację Maryi z Jezusem w Jej odniesieniu do słowa Bożego w jego wymiarze duchowym. Uprzywilejowana i otoczona przez przychyłność Bożą (*kecharitomene*: 1,28), jawi się Ona od początku jako słuchająca Boga i prowadząca z Nim rozmowę. W wydarzeniu zwiastowania inicjatywa należy do Boga, który powołuje Maryję i wciela się, aby z mocą działać w Niej, mimo Jej obaw, ale i także z gotowością, którą otwarcie i ufnie okazuje Bogu (1,29). Szybko ukazuje się Ona jako osoba szukająca światła: mesjańskie macierzyństwo na początku jest powołaniem, które Ona zgłębia i stara się przeniknąć swoim namysłem, niemal z zimnym rozumowaniem, jakby dotyczyło ono kogoś innego (1,25), i które w pełni Ona przyjmuje dopiero po stosownym wyjaśnieniu danym przez boskiego posłańca. Przyjmując potem wolę Bożą (1,38), Maryja pokazuje, że jest świadoma swojej małości wobec Boga, powierza się Jego słowu i działaniu. Jak sugeruje greckie słowo *rema*, odpowiadające hebrajskiemu *dabar*, Maryja nie przyjmuje po prostu orędzia (przekazu, komunikacji) jako prawdziwego, ani nie jest po prostu posłuszna nakazowi, ale okazuje swoją pełną gotowość słowu stwórczemu, to znaczy temu, co Bóg określił, że chce uczynić i oddaje się do dyspozycji jako współpracownica w dziele, w którym Bóg zamierza działać w sposób bezpośredni. Mówi ona „tak” na macierzyństwo i na sposób jego realizacji za pośrednictwem boskiego działania Ducha-Stwórcy.

3. Przyjęcie słowa Bożego

Następnie jednak to słowo, które jest obietnicą (2,29), wraz z narodzinami Jana Chrzciciela i (1,65), a przede wszystkim wraz z narodzinami Jezusa, staje się „słowem uczynionym”, rzeczywistością, zostaje zlokalizowane w określonym miejscu, dlatego też jest przedmiotem komunikacji, oglądu, doświadczenia i rozmowy (2,15-17); co więcej, staje się osobą – Jezusem. Okazuje Ona szacunek tej rzeczywistości i osobie, nawiązuje z Nią bezpośredni kontakt. Maryja pozostaje jednak w stanie oczekiwania i poszukiwania, aby uchwycić przesłanie zawarte w tym słowie i aby skierować się do niego. Ewangelista, przypomniawszy kilkakrotnie cielesność i doświadczalność słowa (2,15-17), zwraca uwagę, że Maryja całkowicie zaangażowała się w to, aby je rozważać, medytować i kontemplować we wszystkich szczegółach (2,19). Oczywiście, słowo, stawszy się życiem, stało się bardziej tajemnicze i bardziej poruszające. Inicjatywa Jezusa, aby oddzielić się od rodziców na trzy dni i jego uzasadnienie słowne okazują się niezrozumiałe także dla Maryi. Łukasz, podsumowując opowiadanie o dzieciństwie Jezusa (2,51), ukazuje nam Maryję, która – czując się tak bliska w stosunku do Syna, choć zarazem tak daleka od Niego – jest stale w drodze, drodze trudnej i niespo-

kojnej w ciemności wiary do tajemnicy Jej Syna, wypełniającej się w Jego ukrzyżowaniu.

W tym poszukiwaniu Maryja jawi się jako opierająca się wewnątrz na słowie Bożym spisany i na tym słowie, które daje się słyszeć za pośrednictwem wydarzeń, sytuacji historycznych i konkretnych osób. Używając greckiego słowa *laléin*, które tylko w 1,20 i 2,15.18 wydaje się mieć zwyczajny sens „mówienia” (*légein* – 5 razy; *lipin* [mówić] – 17 razy), Łukasz zdaje się być przekonany, że Bóg przemówił – dał obietnice – do patriarchów, a zarazem nadal mówi obecnie w akcie wypełniania obietnicy, interpretując ją przez anioła (1,20.45; 2,20), osoby natchnione przez Niego (1,54; 2,33.38), Jezusa (2,49-50) lub inne osoby nawiązujące z Nim jakąś więź (2,18.33.38). Chociaż Maryja zdaje się podzielać tę wiarę, zauważając, że Bóg mówił w przeszłości (1,55), reaguje niepokojem na pozdrowienie anioła (1,29), hymnem uwielbienia Boga w odpowiedzi na wzniosłe pozdrowienie skierowane do Niej przez Elżbietę, która interpretuje Jej macierzyństwo (1,45), głębokim namysłem nad narodzinami Jezusa i nad ich okolicznościami (2,15.20), zdumieniem na tajemniczą zapowiedź Symeona (2,33) i zaskoczeniem, jakby dezorientacją i medytacją nad postępowaniem i słowami dwunastoletniego Jezusa (2,50-51).

Jak widać, uwaga zwrócona na słowo, które staje się rzeczywistością i osobą oraz na słowo, które stawia Jej życiowe pytania, nie jest jakąś spekulacją intelektualną, ale czymś, co wnika w Nią, przenika cały Jej byt i dokonuje zmian w Jej życiu. Słuchanie wywołuje w Niej głębokie poruszenie, bojaźń, budzi rozważanie i stawia pytania, wywołuje decyzje (1,29-38), wyzwala radość i wdzięczność (1,46nn), a także szereg uczuć, które skłaniają Ją do zmiany miejsca przebywania, także z pośpiechem (1,39). Życie obok Jezusa i reakcje innych w stosunku do Niego rzadko nie wywołują w Niej jakichś reperkusji (2,35), ale na ogół sprawiają głęboki namysł, zdumienie, cierpienie i zanurzenie w ciemności wiary (2,19.33.48-49.51), jak również ciągłą zmianę miejsca (2,22.39.41). Dlatego życie w zjednoczeniu z Synem łączy się z napięciem duchowym, z wysiłkiem, aby dojść do zrozumienia i wprowadzenia w życie odczytywanych znaczeń, celem jego uwznioślenia. Słowo Boże, spisane i odczytywane za pośrednictwem wydarzeń i ludzi, skłania Maryję do przejścia z poziomu doświadczenia zmysłowego – nawet jeśli chodzi o człowieczeństwo Syna – do jego wewnętrznego znaczenia, do woli Bożej i jej pełnienia, co zakłada także pojawianie się cierpienia, od którego nie będzie wolna także w przeszłości (2,35).

4. Matka wierząca

Synostwo Boże Jezusa nie zwalniało Go ani z ludzkich narodzin ani z właściwego dla człowieka wzrastania, ani też z praw, które rządzą tymi naturalnymi procesami. Podobnie jedyność macierzyństwa Maryi i godność Jej Syna nie zwolniły Jej ze „stawania się matką” każdego dnia, odpowiednio do potrzeb

dziecka i do jego rozwoju. Łączyło się to wszystko z trudami, z cierpieniem, z dramataми, z ciemną nocą wiary. Radości, wydarzenia życiowe, doznawane bóle, sytuacje naznaczone niepewnością, chwilowe nieporozumienia były dla Niej niejako chlebem powszednim, jak są dla wszystkich matek w ramach każdej rodziny. Łukasz, postawiwszy Maryję przed Józefem i ukazawszy Jej życie wewnętrzne, którego syntezą w duchu biblijnym jest Jej serce, dał nam w Niej wzór Matki wierzącej, a w obydwójgu wzór wierzących rodziców.

Dziewicze poczęcie Jezusa i Jego godność Syna na mocy daru Bożego czynią z Maryi jedyną Matkę. Włączenie Jej w codzienne wydarzenia wzrastania Jezusa zbliża Ją do wszystkich matek; Jej nieustanne słuchanie słowa Bożego i gotowość do działania w oparciu o nie, wskazują właściwy sposób, w jaki idzie się do Boga, co odnosi się do każdego wierzącego. Łukasz, przypominając, że w czasie swojej działalności Jezus ogłosił, że Jego matka i Jego braćmi są ci, którzy „słuchają słowa Bożego i je wypełniają” (Łk 8,21), oraz że bardziej błogosławieni niż Jego Matka są ci, którzy „słuchają słowa Bożego i go przestrzegają” (Łk 11,28), wskazuje nam autorytatywnie sposób postępowania, który ściśle łączy się z tajemnicą Maryi jako osoby i Matki wierzącej, z Jej wędrówką duchową i z Jej pochwałą, na którą zasłużyła łącząc w sobie jedyną, biologiczną, domową i codzienną relację Matki Jezusa z relacją moralną i duchową jako Jego uczennica.

W tym wszystkim zostajemy odesłani do tajemnicy serca Maryi, w którym jako miejscu „syntezy duchowej” to wszystko się urzeczywistniało i które pozostaje nieustannie wzorem przyjęcia Boga, wiary w Niego oraz rozwijania codziennej więzi z Nim. Nie da się właściwie ująć tajemnicy Maryi, jeśli nie odniesiemy się do tego, co w niej jest pierwotne, a mianowicie Jej serca otwartego na Boga i przeżywającego Jego tajemnicę. Warto sięgnąć jeszcze raz do Balthasara, który zanotował na temat Maryi: „Jako kobieta ma swoje serce w sercu, a nie w mózgu i wie, że również Bóg, który pomyślał i stworzył kobietę, nie może mieć swego Serca gdzie indziej”⁷. Serce Maryi rzeczywiście ukazuje nam Serce Boga, dlatego jest Ona „wśród wszystkich ludzi szczególnie obrazem i podobieństwem Boga”⁸. Serce Maryi staje się dzięki temu drogowskazem prowadzącym nas do właściwego ujmowania tajemnicy Boga oraz jej przeżywania w wierze i pobożności. Jest to także ewidentna zachęta, by refleksja mariologiczna stawiała się sercem każdej teologii. Zasługuje na przełamanie nieufność, która często wdziera się do teologii, sprawiająca dystansowanie się w stosunku do mariologii.

⁷ H. U. von Balthasar, *Maryja na dziś*, s. 68.

⁸ K. Wojtyła, *Rozważania majowe*, Kraków 2009, s. 83.